

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Września
3 Października

N^o 76.

Rok 1858.

O stanie gospodarstwa w Galicyi.

(Dalszy ciąg.)

Nie mam potrzeby rozwodzić się nad wadami byłego państwa naszego; brak ścisłej organizacji politycznej jest widocznym i oczywiście musiał wpływać szkodliwie na wszystkie stosunki społeczne, które na podstawie usposobienia naturalnego, tradycyi i dziejów niewątpliwych, pod wpływem kościoła rzymskiego i klasycznej literatury, rozwijały się, pomimo chwilowych zbroczeń, pięknie i zdrowo w kierunku obywatelskim. Upadek polityczny nie tylko rozwój wymieniony wstrzymał, ale cały kierunek jego zwichnął.

Galicya, dostawszy się pod berko Cesarzowej Niemieckiej, wy magała urzędów z powodu dawnego swego stanu i z powodu nowego położenia, w którym się znalazła. Nie podlega wątpliwości, że poddany wieśniak potrzebował bezpieczeństwa, które każdy obywatel ma w prawie jedynie, i w bezstronnym tegoż wykonaniu. Ale równie nie podlega wątpliwości, że praw dla prowincyi w ogólności, a dla poddaństwa w szczególności, nie należało improwizować. Czyniono dla chłopa wiele, z czego wszystkiego żadnych nie ma skutków, i pewna, że chłop moralnie i majątkowo niżej stoi, jak stał przed rewindykacją. Instytucya urzędu cyrkułowego i dominiów, *opartych na mandataryuszach*, wpłynęła najgorzej na lud wiejski, zwłaszcza, że ksiądz, stawszy się urzędnikiem (Pfaramt) w znacznej części zapomniął, że jest ministrem Pana Boga. (*)

Samo zniesienie pańszczyzny złego nie naprawi, dobrego nie sprowadzi. Błędnie się stało, że wraz z pańszczyzną nie zniesiono służebnictw, i błędnie, że wraz nie pozaprowadzano szkółek, obliczonych na uzaczenie ludu pod każdym względem. Najgorzej stało się, że żydzi bez zapory bonują po wsiach. Kiedy Galicya przeszła pod berko Austryackie, miała gospodarstwa trzy-polowe, a w górach dwu-polowe. Taki stan rzeczy dotrwał dotąd, z tą różnicą, że chłopi więcej ról a mniej mają pastwisk i łąk jak przed tem mieli, z tą różnicą, że na kilkunastu folwarcznych gospodarstwach zaprowadzony jest płodozmian, że na największej liczbie folwarków, po upadku kartoflanno-gorzelnianych gospodarstw, nikt sobie rady dać nie może, nie wiedząc skąd zaczynać i dokąd dążyć. Jakie mogły mieć znaczenie gorzelnie w Galicyi, powziąć łatwo z następujących dat, które umieszczam tutaj z 25go numeru Krakowskiego Tygodnika rolniczo-przemysłowego na rok 1858.

»W roku 1836 znajdowało się w Galicyi i większych i mniejszych gorzeln 4897. Po nałożeniu wówczas opłaty 6 kr. od wiadra zacieru, zupełnie małe i bardzo niedokładne gorzelnie bardzo prędko zamknięto, tak, iż w roku 1839 znajdowało się wszystkich tylko 3388, z których 1294 parowych; a w roku 1843 ogół gorzeln, będących w ruchu, wynosił tylko 1713. Większe, dobrze urządzone gorzelnie utrzymały się; mniejsze zaś z wielkim dla gospodarstwa uszczerbkiem zniknęły. Najświetniejszym był rok 184³/₄,

(*) Urząd cyrkułowy włókł po 30 lat sprawy między panami i poddanymi, a potem odsyłał je do drogi prawa. Mandataryusz chcąc i cyrkułowi i panu dogodzić, był w najdziwaczniejszym położeniu. Pan sam miał prawo w pierwszej instancji rozstrzygać, gdy się chłop żalił na niego o zabranie gruntu. Słyszałem księży mówiących o sobie, że są bardzo małymi urzędnikami.

w którym przepędzono 19,817,988 wiader zacieru. Zacier ten, licząc wiadro za 10, funtów wartości siana, dostarczył karmy odpowiadającej 2,000,000 centnarom siana, którą można było utuczyć 100,000 wołów i dobrze znawozić 50,000 morgów gruntu.

»Wartość dóbr, skutkiem tego lepszego zagospodarowania, podniosła się była w ostatnich 20 latach we wschodniej części Galicyi prawie w dwójnasób, wywóz okowity i znaczny wypas wołów ożywił handel, pieniądze płynęły do kraju, była też to epoka najbardziej kwitnącej pomyślności Galicyi.

»W roku 1849 podniesiono podatek na 10 kr., liczba gorzeln z 1198 spadła na 1113, ale z tych wiele urządziło się na większe rozmiary.

»Kiedy w roku 1853 podniosła się opłata do 14 kr., liczba gorzeln, wynosząca już wtedy tylko 803, spadła jeszcze na 619; a różnica kampanii 185³/₄ do 185¹/₂ wynosi o 258 mniej gorzeln, i o 2,339,962 wiader mniej zacieru.

»W roku 1856 podniesiono opłatę do 18 kr.; to też znowu zamknięto 67 gorzeln i zacierano mniej o 1,091,940 eimerów; a tak od roku 1843 do 185⁶/₇, liczba gorzeln zmniejszyła się z 1713 na 483, a zacier z 11,342,222 spadł na 6,980,752 eimerów. Wedle przybliżonego obliczenia, wartość gorzeln, nie będących teraz w ruchu, wynosi 9,750,000 złr. Nie tylko, że przepada procent od tego kapitału, ale i pieniądze na utrzymanie tych budowli konieczne, a żadnego pożytku krajowi nie przynoszące; nie tylko że roczny dochód kraju zmniejszył się o blisko 3,830,000 złr. przez uszczuploną produkcję wódki i bydła opasowego, ale nadto do tej pory wprowadzają znaczne ilości okowity z Pruss, za którą gotowe pieniądze z kraju wychodzą; pracująca ludność utraciła oprócz tego zarobek, a rola potrzebny jej zasilek; coraz więc częstsze subhastacje, zaległości podatkowe i egzekucje, oczywistym są tego skutkiem».

Tyle z Tygodnika rolniczo-przemysłowego.

Z gospodarstwem gorzelnianem wiąże się bardzo wiele. Wraz z niem zaprowadzono uprawę konicyzny i na większe rozmiary uprawę pszenicy ozimej w konicyzku, a jaręj tuż po ziemniakach tam, gdzieby się inaczej zaledwie darzyła, a mianowicie w okolicach nizinnych piaskowatych, podgórskich i nawet w samych górach, gdzie klimat jeszcze łagodniejszy, bo nie w całych górach uda się ozimina. Jakoż dla okolic piaskowatych, podgórsza i urodzajniejszych gór, gorzelnictwo było i jest daleko ważniejszym niż dla okolic żyzniejszych, w których powinno być jedynie przechodowem, i w których należało, w miarę uzyskanego z gorzeln nawozu, uprawiać w jakiejś części rośliny handlowe, a na rozmiary coraz większe trwałe rośliny pastewne, mianowicie lucernę i esparcete, wszędzie tam, gdzie pod orną warstwą są pokłady wapienne i gipsowe, a te zalegają w Pokucie i Podole. Za upowszechnioną tutaj uprawą roślin handlowych, lucerny, esparcety, wysoko opodatkowane gorzelnictwo byłoby się pokazało zbędnym, i stawszy się wyłącznością Galicyi zachodniej, byłoby mogło podtrzymywać jej gospodarstwo. Galicya wschodnia mogła mieć pożytki z koni, owiec, i rogowiczy na rozmiary, na jakie ich nigdy zachodnia mieć nie może, która zwłaszcza owiec szlachetnych nie utrzyma, pokąd łąk, ról i pastwisk swoich nie podrenuje, a ostatnich z krzaków niepococzyszcza. Galicya wschodnia zaprowadzała gorzelnie dla przerobienia swego nadmiaru zboża na gorzałkę, którą łatwiej wyprowadzać, lecz zżąd powstał nadmiar gorzałki, której korzystnie nie można było za granicami prowincyi umieścić, zwłaszcza, że Węgry rzuciły się także do gorzelnictwa, a od niego nic nie opłacały.

W 184 $\frac{2}{3}$ była okowita w obwodzie Stryjskim po 12 kr. mk. garniec, i o kupca na nią było trudno; w owym czasie garniec okowity w obwodzie Sanockim płacono po 20 kr. mk. Nie było tedy żadnego rachunku; ktoby był w owych latach nadmiar zboża wysuszył i schował, byłby daleko lepiej na tém wyszedł, bo wkrótce nastaly lata drogie, a zboże było stosunkowo od gorzałki droższe; nawet ktoby był nadmiar zboża przerobił na sól i stosownie skarmił bydłem, byłby także lepiej wyszedł, bo i było wnet podrożało, i mógł był sobie lepszą rasę bydła utworzyć, czyli raczej mógł był swoje bydło uszlachetnić i przekonać się, że naszej rasy niczego nie brakuje, prócz stosownego obchodzenia się z nią, prócz obfitój karmy.

Nie poprzestali czynniejsi obywatele wschodniej Galicyi na pędzeniu gorzałki ze zboża, rozpoczęli konkurencyą ze zachodnią Galicyą sadzeniem ziemniaków; konkurencyja ich nie zbagaciła, a podgorzanom nie mały musiała zrobić uszczerbek. Siew koniczyny nie należał na wschodzie prowincyi do rzeczy ważnych, jakoż go zaniedbywano: produkcya pszenicy nie zależała od wyprawienia roli ziemniakami, ani od koniczyska—szło, jak rzekłem, o pozbycie się zboża, a tam gdzie ziemniaki sadzono, o to, by od sąsiada nie dokupywać zboża dla utrzymania gorzelnii w ruchu jak najdłużej.

Skutki wynikły raczej złe, niż dobre. Dawny trzy-półowy tryb w gospodarstwie zniknął, a żaden lepszy nie zajął jego miejsca; uprawa ugorowa nie mogła być troskliwszą, musiała nawet stać się mniej troskliwą.

Pastwisk długoletnich ugorowych przybrało, o sztuczne się nie starano, co tém gorsze musiała wywierać skutki, że wschodnia część prowincyi mniej sprzyja naturalnemu wzrostowi traw niż zachodnia, a to właśnie dla stepowego położenia i dla panujących wschodnich wiatrów. Nie mogły się tedy wieść owczarnie, ani chów koni nie dźwigał się, owszem upadał. Znam gospodarstwo na Pokuciu, w którym uprawiano ziemniaki a ziemniaczysko całe lato zostawiano odlogiem i w tém dopiero siewano pszenicę. Czynniono to zapewne dla tego, że nie można doprawić ugoru pod pszenicę i że doświadczone, że pszenica w świeżem kartoflisku nie dorównywa ugorowej. Mogę tedy śmiało twierdzić, że gorzelnictwo było tylko dla zachodniej Galicyi rzetelnie pożytecznem, a takim się stawało przez uprawę koniczyn, po których zaraz w pierwszym roku siewano pszenicę i ztąd, że ze sprzedaży nasienia koniczynnego łatwy grosz płynął. Wszakże na sprzedaż nasienia koniczynnego, ile wiem, najwięcej liczyły obwody Tarnowski i Rzeszowski. Inne obwody zachodnie głównie uprawiały koniczynę dla siana i dla przygotowania roli pod pszenicą ozimą, a gorzelnia bawiły się dla zdobycia warunków potrzebnych dla rolniczej produkcji. Wschodnie obwody miały te warunki w naturze swoich ról, więc gorzelnictwem siebie nie wspomogły, a zachodniej części obywatelom przeszkodziły nie mało.

Gorzelnictwo galicyjskie, w ogóle rzecz biorąc, zubożyło obywateli, a dźwignęło starozakonnych. Jak się to działo, krótko opowiem.

Gorzelnictwo było w całej Polsce, aż do nowszych czasów, a właściwie aż do czasu po francuskich wojnach, przemysłem żydowskim, prowadzonym w tak zwanych winnicach. Skoro stanęły gorzelnie większe, winnice upadały jedna po drugiej, a wraz z zaprowadzoną akcyzą zniknęły. Zniknęły po wsiach, poznikały w miasteczkach i w samym Lwowie, gdzie na Syxtuskiej ulicy było ich nie mało. Gorzałka była wszakże produktem, z którym żydzi najlepiej umieli się obchodzić; oni go rozprowadzali po kraju w beczkach, baryłkach, kwartach, kwaterkach, pół i ćwierć kwarterkach; oni ją wyprowadzali za granicę. Jakakolwiek jej cena była, zawsze była pokupną, bo nawet na nieurodzoną jeszcze można było brać pieniądze, równie jak na zboże na pniu. Nie jeden dzierżawca wziął na wódkę dopiero w zimie wypędzić się mającą pieniądze i wypłacił niemi w kontrakty czynsz dzierżawny. Nie jeden sprzedał nie gotową gorzałkę i kupił wieś; przynajmniej do summy potrzebnej dołożył co brakowało. Kilku wyszło na tém bardzo dobrze, kilku nie najgorzej, chociaż towar nie gotowy nie sprzedaje się po wysokich cenach; więc zachęcili się i inni do takiej operacyi handlowej i sprzedawali gorzałkę niegotową dla jakiejś potrzeby, częstokroć wcale niepotrzebnej. I tacy, co nie brali na niegotowy produkt pieniędzy, robili w wielkiej części jedynie na żydów, i tak, sprzedał np. pan Adam zboże na opłacenie akcyzy, to musiał potem czempredziej sprzedać gorzałkę, bo już

zboża na sprzedaż nie było, więc sprzedał jedno i drugie tanio. Byli co już najlekkomyślniej postępowali, sprzedawali to czego oddać nie mogli, a to wiodło do utraty majątków. Z każdego nieobliczonego, z każdego lekkomyślnego kroku szlachciana korzystali żydzi, umiejący wiązać się w spółki, trzymający się doskonale za ręce. Tym, którym ufać mogli, a którzy produktu za bezcen nie oddawali, podtykali z wielką łatwością drogie pieniądze na wexle, na których spłacenie produkt przetrzymany taniiej jeszcze potrzeba było sprzedać, albo termin przedłużać i lichwę dopisywać i tak—invasit in Scyllam, qui voluit evitare Charybdam. Szlachta miała łatwy kredyt u żydów, bo spieniężanie pańszczyzny, w produkcji dla niej prawie bezużytecznej, pokrywało lichwę, a żydom też niczego prócz niej nie było potrzeba; pod tym tedy względem pańszczyzna była zgubną dla szlachty i kraju, bo na jej podstawie wszystek grosz dostał się do rąk żydowskich, najmniej w świecie produkcyjnych a raczej zupełnie nieprodukcyjnych. (*)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KILKA SŁÓW

z okoliczności odczytanych uwag w Korrespondencie Nr 60, danych przez pana J. W. z Augustowskiego, na projekt p. F. G. Członka Towarzystwa Rolniczego z Wielunia, w Nr 51, względem ustalenia ceny okowity.

[Sum]cuique.

W kwestyi tak ważnej, tyle stan kraju interesującej, jaką jest stagnacya handlu okowitą, najpożyteczniej czytać przychodzi zdania w Korrespondencie ogłaszane. Tą okolicznością powodowany, z zajęciem odczytałem korespondencyę rodzaju tego, tak w nrze 51 energicznie, bez półśrodków, do ustalenia ceny na okowitę sposób podająca, jak i drugą w Nrze 60, szczegółową analizą odpowiadającą na pierwszą, i na rezultacie wyjaśniającem dowodzeniem jej prawdziwą.

W kwestyi tyle żywotnej, zajmująco czytelnicy przeglądają każdy numer Korrespondenta przy Gazecie Warszawskiej wychodzącego i zawsze nowego widzenia rzeczy w tym rodzaju spodziewają się. To też bezwątpienia następować będzie. Co do mnie, kiedy uważam zapewnienie p. F. G. Członka Towarzystwa Rolniczego z Wielunia, osnutne z wspólnej narady wielu obywateli nad projektem jaki skreślił, mianowicie zapewnijając, że w ten sposób:

- 1) Podwyższenie i ustalenie ceny okowity nastąpi.
- 2) Lepszą karm dla inwentarza zapewni.
- 3) Tudzież stały i pewny dochód Skarbowi przyniesie.

Ta dążność tak nie mała ku dobru ogółu, nie może być niekorzystnie widziana, a szczegółowe rozwiązanie tego sposobu i wykonanie w praktyce czemużby za sobą nie poprowadziło pomyślnych skutków? Cóż to za wielka dogodność, zamiast 4,000 garnicy odwozić jeden tyśiąc, biorąc za niego gotowizny tyle ile za cztery? Autor swej twórczej myśli poniewierac nie będzie, bo ziarno to, spodziewac się wypada, rość i owoc bujny wydać może.

Zmniejszenie produkcji na gorzelniach, żeby zły wpływ na stan kraju przynieść miało, nie uważam to za rzecz podobną; przeciwnie sądziłbym o wiele polepszonym stan obywateli i ich włości pod każdym względem, a to twierdzą, opierając się na zdaniach z praktyki wydanych przez tych obywateli, którzy popróbowawszy gospodarki gorzelaniej, wnet ją porzucili i tym sposobem odzyskali całość swoich finansów.

Jakkolwiek Korrespondent w nrze 60 dowodzi, że w takim razie cofnięty byłby wstecz popęd rolnictwa, szczęśliwie krajowi nadany przez uprawę okopowych roślin; gdy jednak gorzelnictwo niekompetentnie, jak się okazuje, agitowane, szkodliwie oddziaływa na finansowość krajowców; czyż tedy w tym wypadku nie możliwą będzie rzeczą uchylili się od skutków niekorzystnych, przez reformowanie ex nunc gorzelnictwa na stopę odpowiednią interesowi całego kraju? Bo pytanie, dla czegoby okopowe rośliny miały być

(*) Kto wie, czy nie cały sekret handlarskiego rozumu u żydów wykrywa się tém, że im łatwo przychodziło za bezcen kupowane produkta rozpychać.

z gospodarstwa rolnego usunięte, lub ilość ich uprawy zmniejszona? mianowicie gdy pod tym rodzajem nie same tylko kartofle rozumić będziemy.

Szerzenie ogólnego braku kapitałów obrotowych coraz więcej upowszechnia się, to się dzieje najwidoczniej w miarę rozgałęzionego gorzelnictwa. Utrzymywanie przez starozakonnnych zarobkowników propinacyjnych po miastach, jedyne korzyści z gorzelnicy naszych odnoszących, coraz więcej, mimo uczuwania w nas tego fatalizmu, przecież ciągle i jakby na wyścigi przez nas samych jest protegowane. Te twierdzenia w rozwiązaniu są bardzo dotykalne.

Kłeska nazywamy wynikłości w stratach na gorzelnicach, gdy po niskiej cenie wypadnie zbywać okowitę i kiedy słyszałem dowodzącego jednego obywatela okolicy naszej, że w r. b. oczywiście miał stratę na każdym garncu po kilka groszy, w zastosoowaniu do kosztów produkcji; o ileż większą ponieść musiał stratę, uważając brak ściółki pod inwentarze w całym roku, której łany pola obsiane kartoflami dostarczyć nie mogły; a w kraju naszym mierzwa to artykuł w rolnictwie najważniejszy.

Autor uwag w nrze 60 niepoehlebnie wspomina o powściągliwości wieśniaków niektórych od używania wódki, ztąd wywodzi brak konsumentów i niższość ceny krajowego produktu i stratę konsekwentną dla producentów. Cóż tu sądzić o defraudacyi z Pruss, o której tenże w wyjawionej prawdzie swój poniżej nadmieniał? Oto nie chciałbym się mylić w tém, twierdząc, że albo brak jest krajowego wyrobu wódki w ilości dostatecznej, a pożądlivość zużycia jęj wielka; albo niższość ceny zagranicznego trunku, albo w końcu lepszość wyrobu pociąga ku sobie.

Brak krajowego wyrobu nie uda mi się wykazać, bo wyjaśnienie statystyczne p. J. W. dla każdego krajowca przecięciowo półkwatki wódki codziennie oznacza, — taka jest miara produkcji w stosunku ludności. Ja zaś tę miarę widzę o tyle większą, o ile ściślność kontroli wyrobu mija się z prawdą istotnie. Chcę być dalekim od podejrzliwości urzędowej, lecz nie zgrzeszę gdy mieć będę w tém miejscu na względzie przezorność gorzelników, utrzymać się w swoim fachu chcących. Jeśli bowiem taniłość okowity wpływa na ich położenie, to też powiedziano gdzieś: »roztropność synów świata roztropniejszą jest nad synów światłości«. W takim stanie rzeczy o wiele więcej nad powyższy rachunek wypadnie tego płynu na jednego konsumenta dziennie. Ze pożądlivość do używania tego trunku na wielką wyrosła skalę, to nie jest przypuszczenie, lecz że to popęd nie zaszczytny dla kraju to prawda; a chluba nazwać można zaród czasu, poczynającego uważać jako są złe skutki pijaństwa.

Niższość ceny okowity zagranicznej od naszej, może stawać się powodem jęj defraudacyi. Pytanie więc dla czego posuwać dalej gorzelnictwo i coraz więcej rozpowszechniać, nie widząc na przyszłość żadnych nadziei handlu okowitą zewnątrz kraju swego? Za lepszością wyrobu zagranicznego przemówiby tu nawet obszerniej wypadało, gdyż u nas po największej części ten produkt krajowy zbyt surowym na konsumcyą jest oddawany.

Przemysłni składnicy po miastach już to poznali i na swoje ryzyko bez wahania się różnemi sposobami farbują gorzałkę, łudzą pijących i nie wchodząc w skutki żadne, przecież instynktują jęj ulepszenie.

Korrespondent w nrze 60 oszczędza w ogóle wieśniaków od zarzutu pijaństwa, niepotrzebną uznaje wzrastającą wstrzeźliwość, a raczej obwinia lud nasz o próżniactwo. Nie chcę kontrować światłemu zdaniu. Podzielać go jednak nie mogę, mając zawsze to przekonanie, że próżniactwo wyradza się z pijaństwa, jest tedy jego skutkiem. Dążność zaś wyprzedzący w własnych i wydzierzawianych karczmach by największej ilości gorzałki, jest główną przyczyną tego smutnego skutku. Zwyczaj nie zbyt dawnego czasu odsyłania ludzi roboczych po wypłatę z kartką do szynku, dał niepospolitą inicjatywę wieśniakom do zużycia nadmiarowego tego napoju upajającego. W propinacyi zwykle zbywało na drobnej dopłacie reszty, a więc wódki kieliszek za resztę. Zaraz tu nie zbywało na kompanii, dalejże po pracy, choć głodno ucieszyć się, bo już początek zaroił w głowie. Tak więc z nadmiarowego regularnego użycia wódki początek próżniactwa, nie już próżniactwa, ale utrata prawdziwie sił fizycznych do pracy. Bo proszę jakie pożytki dla sił człowieka z użycia wódki być mogą, kiedy to jasno jest dowiedzionem, że gorzałka żadnych części posilnych dla człowieka nie wydziela? to są zdania wszystkich doktorów. Nie można posądzać ogólnie lud nasz o nałóg pijaństwa, lecz też i trze-

żwość jego zbyt niem rozpowszechnieniem gorzałki jest zachwiana. Temu wypadaloby położyć tamę, już dla tego samego aby wzrastał potężniejszy w siły fizyczne do pracy. Gorzałka, nie wydając z siebie żadnej części posilności dla człowieka, jest złym wpływem dla ogółu. I tak, klasa robocza ludzi przez nadużycie gorzałki słabiej, gdyż ściśnienie alkoholem wnętrza człowieka tamuje apetyt do pokarmu, jako rodzaj opium czyni zawrót głowy, wprawia w gnusną bezsensność na niekorzyść sił fizycznych, sprawia ociężałość, brak obrotu około siebie, a cóż dopiero gdy prowadzi do straty zarobku dziennego, ztąd niemożność nabycia pokarmu posilnego, zwłaszcza przy wysokiej cenie mięsa. Następuje więc strata dla obywatela w utracie silnej pracy człowieka, i ta bezwątpienia będzie wyższa od zysku z propinacyi. Jeśli zaś będziemy powściągać swoich, a byli za tém, żeby obcy ludzie w szynkach naszych wypijali, to w tém nie odbije się duch życzliwości ku ogólnemu dobru.

Określając na tém rzecz mojej myśli, dodaję, że jeżeli nastąpi zmniejszenie gorzelnicy, w takim razie:

1) Uchylili się kłeska narzekają w kraju, słusznie od sprawiedliwości należna, za niepamięć szanowania dnia Sgo przy gorzelnicach, przy odstawach okowity; bo rozwinięcie pomysłów wszelkich zawdzięczać mamy Stwórce, nigdy więc ubliżać świętym Jego przykazaniom »pamiętaj abyś dzień śty święcił.« Mniej gorzelnictwa w ręku możniejszych lub współek, łatwiej w tém się porozumieć może.

2) Łatwiejsze będzie porozumienie się o stałą stopę ceny okowity, bo za wolą Rządu mogłyby nastąpić w każdej Guberni i Powiecie takiego rodzaju urządzenia, któreby zapewniły: gdzie i ile np. do którego miasta po równej cenie i z której gorzelnicy ma zakupić składnik. Wyrób będzie ulepszony, bo to artykuł ważny.

3) Czuwanie nad wypełnieniem urzędzeń dla dobra ogółu zostawić sąsiadom, mianowicie członkom Towarzystwa Rolniczego. Dochód do skarbu według rozporządzeń Rządu. X....

PROJEKT

do nabywania zasługujących na rozpowszechnienie nasion zbożowych, roślin okopnych, olejnych, ogrodowych i kwiatowych, oraz szczepów drzew owocowych, narzędzi rolniczych, inwentarzy żywych, nawozów sztucznych i guana.

Nie ulega to już zaprzeczeniu, iż wszelkie nasiona zbóż i roślin, dla samej większej korzyści w rolnictwie często odmieniać należy, a dla przyspieszenia postępu w gospodarstwie wprowadzać nowe gatunki tych nasion; dla osłodzenia zaś trudów rolnika sadzić piękne kwiaty i krzewy, a dla przyszłego pokolenia drzewa owocowe i cieniste, aby słusznie czy niesłusznie zarzucany nam egoizm, następcy nasi ceniom naszym nie wymawiali. Nie jeden z nas czując ten obowiązek względem teraźniejszości i przyszłości, stara się o kupno nasion i drzewek, lecz na nieszczęście, nabywać zmuszony takowe w handlach nasion krajowych albo zagranicznych, szumnie tytułujących się Zakładami rolniczo-przemysłowemi, najczęściej jest na zupełny zawód wystawiony, bo handlowych prawdziwym celem przemysłu obranego, jest osiągnąć jak największe korzyści handlarskie, bez troski o to, czy nasiona wrzucone w ziemię ujrzą świat Boży, albo czy turnips i t. p. rośliny nie ulegną metamorfozie i nie wyrosną w mak albo ognicę, albotóż kapusta centnarowa w kapustę pastewną bydłą.

Ja sam w tym roku doświadczyłem takich zawodów. Buraki cukrowe, z powodu starości nasienia przez 3 miesiące ciągle wschodziły i koszt pielęgnowania ich przeniesie spodziewane korzyści, a buraki pastewne obejmują w sobie wszystkie gatunki buraków. Turnips zaś zmienił się wrzepak i ognicę i takowy zwyczajną rzepą zastąpić musiałem. Za wyki szaręj korzec płaciłem rs. 5 kop. 40 oprócz worka, kiedy o 3 mil od siebie, gdybym był wiedział, mogłem takowej kupić korcy 80 po złp. 11 za korzec. Za rzepak biwitz, w jednym handlu żądano odemnie za garniec rs. 1 kop. 35, a w drugim handlu kupiłem takowego po kop. sr. 80 i obecnie pięknie obszedł, chociaż nie daje mi rękojmi czy się wrzeżuchę nie przemieni. Te wszystkie drobne przykłady, a po nich zgrozą przejmujące ogłoszenia w pismach publicznych i cennikach

nasion, któremi zachwalają nam kartofle saskie i inne po 32 rs. korzec kończy się po rs. 50. kukurydzę po rs. 36; pszenicę Talavera żyto Belgijskie, z których już u mnie żydzi obwarzanki i bułki wypiekają, a ja okowitę robię i t. p., które jeszcze artykułami o interesowności podejrzanemi nieraz są podpierane, powinny nas gospodarzy zniewolić do pielęgnowania troskliwszego nasion dobrych krajowych i do obmyślenia sposobów nabywania bezpośredniego nasion, drzew, narzędzi i t. p. przedmiotów z zagranicy, czyli uniknięcia usług handlarsko-przemysłowych, które monopolizując kupno i sprzedaż tych przedmiotów, zbierają zyski kalifornijskie nie dzieląc z nami trudów.

Nie dawno w tym piśmie czytaliśmy radę jednego gospodarza, aby nasiona i t. p. rzeczy gospodarskie były za pośrednictwem Rad Głównych Opiekuńczych Zakładów Dobroczyńnych Powiatowych sprzedawane; projekt ten jest dobrym, bo w skutek onego możemy kupić od sąsiada nieraz poszukiwane przez nas przedmioty za 1/4 1/2 lub 2/3 części ceny handlarskiej, w ziarnie lepszym i miary rzetelną. Trzeba tylko aby Rady Opiekuńcze przez pisma publiczne wezwały obywateli swego Powiatu, a ja pierwszy pospieszę z doniesieniem, co mam do sprzedania a czego kupić pragnę.

Aby jednak to działanie skutek pełny otrzymało, zdaje mi się potrzebnym przyjąć takie zasady jednostajne:

1) Aby każdy gospodarz, przed dniem 1 Lutego i dniem 15 Sierpnia, każdego roku, wziął sobie za obowiązek dobrego obywatela podawać do wiadomości Rady Opiekuńczej, jakie ma do sprzedania: nasiona zbóż i roślin różnych, drzewka owocowe, kwiaty oranżeryjne i gruntowe, oraz inwentarze żywe, zasługujące na rozmnożenie, oznaczając zarazem cenę umiarkowaną, godną producenta i ilość tych przedmiotów, które bez odstawy sprzedać zamierzył.

2) Rada Opiekuńcza, przyjmując takie doniesienia, po upływie każdego tygodnia, przez miesiące siewu i sadzenia roślin, posyłać będzie wykazy przedmiotów na sprzedaż wystawionych każdemu Burmistrzowi miasta, albo dozorowi kościoła Parafii każdej, wyrażając w tychże ilości przedmiotów, cenę i miejsce sprzedaży.

3) Za takie pośrednictwo te same Rady obywatele sprzedający, będą w obowiązku uiszczać, tytułem kommisowego po 5% procentu od sprzedanych przedmiotów, na rzecz Zakładów Dobroczyńnych, w czym honor obywateli i uczucie ludzkości będzie dla każdego kontrolerem, aby biedni mniej nad przepis nie zyskali.

II. Co do sprowadzania nasion, drzewek, inwentarzy żywych, maszyn i narzędzi rolniczych z zagranicy, na rozpowszechnienie zasługujących zrobiło już nam nadzieję Towarzystwo nasze Rolnicze, że tej ważnej potrzebie ile możności zaradzać będzie. Gdy wszakże wiemy o tym, że funduszów dotąd Towarzystwo nie posiada, powinniśmy złączonemi głosami i staraniami prosić Komitet Towarzystwa: aby uszczuplając wydatków na nagrody, które więcej efektywnie aniżeli materialnie i w sposób obojętnie przemijający zaskutkowały, i jak u mnie nikogo do konkurencji niepobudziły, użył funduszów składowych, a nadto zawiązał spółkę obywatelską z kapitałem rs. 60,000, któraby tę drugą część naszych gwałtownych potrzeb zaspokoiła.

Niemożliwość wykonania tego projektu, albo zawiązania Spółki i wypuszczenia 400 akcji po 150 rs. nie należy nam się obawiać; bo nie sądzę aby pomiędzy nami nie znalazło się 400 obywateli mogących dać rękojmię, albo chcących rozebrać po 1 akcji, choćby im nawet przyszło bez procentu na lat kilka poświęcić taki kapitał dla dobra kraju i dla miłości współbraci, których jak i ich samych pewnie handlarze tych przedmiotów pięć razy więcej rocznie poszkodują.

Członek Towarzystwa Rolniczego,

Jan Swienczyk.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czwartki 2619, pszenicy czetw. 1981, jęczmienia czwartki 1714, owsa czetw. 3935, grochu czetw. 227, gryki czwartki 351, kaszy jęczmienną czwartki 131, mąki żytniej czetw. 609; mąki pszennej pyłowej czwartki 473, kartofli czwartki 3226, siana fur 1461, słomy fur 448.

W Drukarni Gazety Warszawskiej. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 20 Września (2 Października) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 25 Września do 1 Października 1858 roku.

rsr. kop. korzec			od rsr. kop. korzec		
Żyta czwartki	4 40 ¹ / ₂	2 69	Słomy pud . .	—	21
Pszenicy ditto	9 59 ¹ / ₂	5 86	Siana fura 1 k.	—	—
Grochu pełnego	6 15	3 75	» » 2 k.	—	—
» cukrowego	7 62 ¹ / ₂	4 64	Siana pud . .	—	44
» fasoli . .	8 36 ¹ / ₂	5 9	Drzewa sos. sąż.	7	20
Gryki	4 18	2 55	Wół dobry . .	47	49
Jęczmienia . . .	5 65 ¹ / ₂	3 44	» średni . .	34	84
Owsa	3 36	2 5	» lichy	24	56
Mąki psz. prze. p.	2 2 ¹ / ₂	—	Ciele	—	—
ordyn. pud	1 22	—	Baran	2	32
żytniej pyłowej	— 76	—	Wieprz dobry	20	88
żytniej razowej	— —	—	» średni	15	43
gryczanej pud	— 67 ¹ / ₂	—	» lichy	9	27
Kaszy jaglanej cz.	10 57 ¹ / ₂	—	Masła pud . .	7	60
» grycz. zw.	8 85 ¹ / ₂	—	Słoniny » . . .	4	60
» drobnej	17 22	—	Kartofli czetw.	1 35 ¹ / ₂	k. 88
» jęcz. perło.	15 1 ¹ / ₂	—	Okowity wiadro	2 92 ¹ / ₂	—
» » ordyn.	7 13 ¹ / ₂	—	Szumówki »	1 74 ¹ / ₂	—
Słomy fura . .	— —	—			

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 1388, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 55, z opasów w Królestwie sztuk 10, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 35, w ogóle sztuk 1438, wieprzy 1061, cieląt —, baranów 1275; z tych zakupiono na miejscową konsumpcję wołów sztuk 902, wieprzy 750; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 40, z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy 12, do Mokotowa 10, do Nowogięrgiewska 99, do Piotrkowa 13, do Powązek i Obozu 84. Z bydła stepowego, które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie wsi Rakowa 10, z bydła rassy krajowej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 35. Pozostało remanentem sztuk 283.

Taxa mięsa i chleba na miesiąc Październik.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 6¹/₂, krowiego lub z bukatów k. 6, połędwicy funt. kop. 13. Wieprzowiny ze skórą funt k. 7¹/₂, schabu funt kop. 6¹/₂; słoniny wędzonej funt kop. —, świeżej funt kop. 11¹/₂. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mąkowej (1) kop. 7¹/₂, strucli mąkowej kopiejek 4. Bułki z późniejszej mąki (2) kop. 3¹/₂, strucli z takiejże mąki kop. 3¹/₂. Chleb stołowy, z takiejże mąki, kop. 3¹/₂, placka solonego kop. 2 Chleb żytni pyłowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2. Chleba razowego funt k. 1¹/₂.

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć złotych 13.

(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zol. 28.

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY

Odebrał już transport żyta BELGIJSKIEGO, AMERYKANSKIEGO, ORYGINALNEGO PROBSTEJSKIEGO, i PSZENICY SANDO-MIERKI; przyjmuje obstalunki na nadejść mające z Haarlem w Holandyi CEBULE KWIATOWE.

Ostrowski et Comp.

przy ulicy Rymarskiej nr. 742, na przeciw Komisji Skarbu.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 30 Września 1858 roku.

P A P I E R Y		żądata	placa
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	83 ³ / ₄
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110 ¹ / ₂
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	85 ¹ / ₂
» Listy Zastawne nowe	—	88 ¹ / ₂
» Obligacje 500-złotowe	—	88 ³ / ₄
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.	—	93
» B. 200 »	—	22